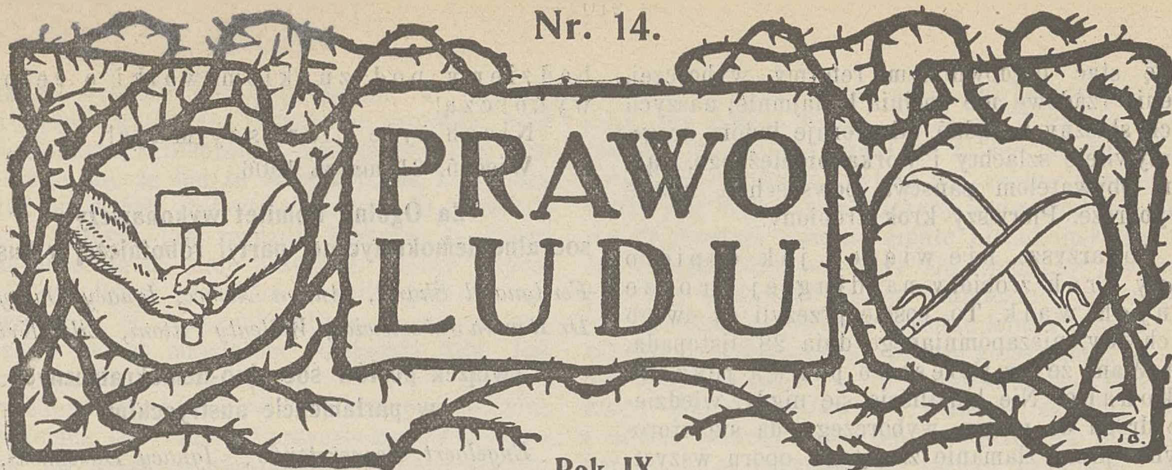
Nr. 14.



Rok IX.

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALNO-DEMOKRATYCZNEJ.

WYCHODZI W KAŻDY PIĄTEK. KRAKÓW, 6 KWIETNIA 1906.

Prenumerata wynosi w Galicyi rocznie 4 kor., półrocznie 2 kor. W Niemczech rocznie 4 M., półrocznie 2 M. W Ameryce rocznie 2 dolary. — Numer pojedynczy 8 hal. — Biuro bezpłatnej porady prawnej: **Kraków, Mały Rynek l. 6.** Adres dla listów, przekazów i reklamacyi: **Redakcya „Prawa Ludu", Kraków, ul. Sławkowska l. 29.**

Odezwa.

Towarzysze!

Zbliża się dzień święta proletaryatu, we wszystkich krajach przygotowuje się uświadomiona klasa robotnicza do obchodu międzynarodowej uroczystości majowej. Nigdy nie mogła ona tego święta oswobodzenia i zbratania ludów obchodzić z dumniejszem czołem, z radośniejszą otuchą, jak w tym roku, który stanowi początek stulecia proletaryatu. U jego bram znak poważny, nową, wielką wskazujący przyszłość: Rewolucya w Rosyi. Chociaż nikczemni siepacze carscy czynią tysiące szlachetnych mężów i kobiet męczennikami walki o wyzwolenie ludów Rosyi, chociaż wieszają i rozstrzeliwują od Moskwy do Warszawy, od Rygi do Odessy, nie zdołają wymordować bohaterskiej rewolucyi rosyjskiej i polskiej. Ogień rewolucyi tli dalej pod popiołem i spali zgraję zbrodniczych pasożytów, która krwawą przemocą i podstępem usiłuje powstrzymać odrodzenie narodów Rosyi.

Rok ten zaznaczył się zjednoczeniem wypróbowanego w bojach proletaryatu francuskiego pod sztandarem socyalnej demokracyi, a potężne stowarzyszenia zawodowe angielskie stają w tym roku po raz pierwszy z całą świadomością pod znakiem proletaryackiej walki klasowej. Krocząca w zwycięskim pochodzie naprzód socyalna demokracya Niemiec podjęła ze zdwojoną siłą walkę przeciw junkrom, a za oceanem w Ameryce północnej zaczyna się socyalizm szerzyć z żywiołową szybkością. Potężny ruch proletaryatu ogarnia cały świat cywilizowany.

Dla nas zaś, dla socyalnej demokracyi w Austryi, której danem jest uprawiać w krwawym trudzie twardą, niewdzięczną glebę, dla nas ten 1 Maja mieć będzie szczególne znaczenie. Święto Majowe w tym roku walki o reformę wyborczą przemówi językiem wyraźnym i dobitnym, który zostanie zrozumiany przez przyjaciół i wrogów.

Ludu Roboczy! Towarzysze! Od lat dziesiątek walczyliście, ponosząc niezliczone ofiary, o pierwsze i najświętsze prawo ludu. Zgraja uprzywilejowanych i jej siepacze wyszydzali, prześladowali i oszukiwali was. Równocześnie jednak zostało państwo wydrążone i wtrącone w rozpaczliwą niemoc dzięki hańbie przywilejów, tej krzywdzie krzywd, temu grzechowi śmiertelnemu, popełnionemu przeciw ludowi, dzięki obłudzie i waryactwu obecnej konstytucyi. Sto razy zgnębieni, podnosiliście za każdym razem na nowo sztandar prawa i rozumu i w tym ostatnim roku rozwinęła się wasza walka o powszechne, równe, bezpośrednie i tajne prawo wyborcze w najpotężniejszy ruch ludu, jaki kiedykolwiek widziało to stare państwo. Nareszcie w historycznej, ostrzygającej godzinie został zrobiony wyłom w wale haniebnej krzywdy i zbrodniczej głupoty. Nareszcie widzieli się rządzący zmuszonymi do poddania się nieubłaganej konieczności państwowej i rząd sam

musiał się stać orędownikiem reformy wyborczej. Przedłożenie rządowe nie spełnia bynajmniej naszych wszystkich słusznych żądań, ale toruje ludom drogę, usuwa przywileje szlachty i worka pieniężnego, daje wszystkim obywatelom państwa powszechne, równe prawo wyborcze. Pierwszy krok zrobiony.

Ale, Towarzysze, nie więcej, jak dopiero pierwszy krok zrobiony na długiej drodze poważnych walk. To, coście przeżyli od owego pełnego chwały, niezapomnianego dnia 28 listopada, wskazuje Wam, że zwycięstwo prawa jeszcze nie dokonane. Nie łudziliście się nigdy, wiedzieliście, że droga do prawa wyborczego da się utorować jedynie przez złamanie zaciętego oporu wszystkich ograniczonych a jadowitych wrogów ludu. Daliście panom uprzywilejowanym czas, ażeby swe głupkowate oczy przyzwyczaili do światła rozumu, ażeby weszli w siebie i ażeby rozbudziło się ich sumienie. Ze spokojem i godnością panowaliście nad sobą, słuchając mów głupców i obłudników, tchórzów i pyszałków. Ale widzieliście także, jak uprzywilejowani łączą się z sobą dla zaciekłego, podstępnego oporu, jak powstała koalicya wrogów reformy wyborczej, związek przeciwny naturze, zespolony nienawiścią ku prawu ludu, strachem przed sumieniem ludowem. Zaprawdę, nie obawa, ale wstręt może Was ogarnąć na widok tej międzynarodowej bandy wrogów ludu, wstręt do tego spisku wysadzonych z siodła mężów stanu, fałszywych patryotów i politycznych szumowin. Ten spisek hołoty uprzywilejowanej musi zostać rozbity i zniweczony!

Towarzysze! Uroczystość Majowa tegoroczna będzie potężną manifestacyą proletaryatu w Austryi za jego prawem. Pokażcie tym panom, że ich rachuby są mylne, że za reformą wyborczą stoi niewzruszona wola ludów, jak i żelazna konieczność państwowa. Tym panom, którym niedość jest wyzyskiwać Was ekonomicznie, którzy sądzą, że i nadal jeszcze będą mogli Was politycznie ciemiężyć i oszukiwać, okażecie jasno, że dni hańby naszego kraju są policzone. My wszyscy, my uświadomieni klasowo proletaryusze wszystkich narodów, powstaniemy w tym dniu, my wszyscy, Polacy i Rusini, Niemcy i Czesi, Włosi i Słoweńcy, i w imieniu ciemiężonych, oszukiwanych, pogwałconych ludów zawołamy do ich wrogów: Chcemy naszego prawa i żadna potęga nie powstrzyma nas od zdobycia go! Ponowimy ślubowanie, że jesteśmy zdecydowani toczyć tę walkę aż do końca, choćby miała kosztować nie wiedzieć ile!

Ludu roboczy! Święto Majowe obchodzić będziemy pod znakiem walki o reformę wyborczą!

Niech żyje Pierwszy Maja!

Wiedeń, 31 marca 1906.

Za Ogólny Komitet wykonawczy socyalno-demokratycznej partyi robotniczej w Austryi.

Ferdynand Skaret, Antoni Nemec, Ignacy Daszyński, Dr Roman Jarosiewicz, Walenty Pittoni, Etlin Kristan:

Związek posłów socyalno-demokratycznych w parlamencie austryackim:

Engelbert Pernerstorfer, Ignacy Daszyński, Józef Hybesch, Dr Wiktor Adler, Piotr Cingr, Maciej Eldersch, Dr Wilhelm Ellenbogen, Jan Resel Edward Rieger, Franciszek Schuhmeier, Karol Seitz.

Z ruchu ludowego.

Wyodrębnienie Galicyi a reforma wyborcza.

Zgromadzenie ludowe z porządkiem dziennym: „Wyodrębnienie Galicyi a reforma wyborcza“, odbyło się w niedzielę, dnia 1 kwietnia br. przedpołudniem w Krakowie, przy udziale kilku tysięcy ludzi.

Wybrano przewodniczącym tow. Misiołka i Klemensiewicza, poczem zabrał głos

tow. poseł Daszyński:

Przez kilka tygodni trwała jedna z największych dyskusyi, jakie parlament w ostatnich 10 latach widział: dyskusya nad reformą wyborczą. Wyjaśniło się, kto jest za nami, za ludem, za reformą, a kto przeciw ludowi, przeciw jego prawom Przez 3 tygodnie słuchaliśmy z naprężeniem, jakie argumenta przeciwnicy zdołali przeciw niej przytoczyć. Słyszeliśmy słowa pełne jadu, nienawiści, pogardy dla robotnika i chłopa, do wszystkiego co pracuje. Powiedzieli, że parlament powszechnego głosowania będzie skrzynią ze szczurami (*okrzyki: hańba!*), domem waryatów, a nie reprezentacyą ludu. Lud w ich oczach niedojrzałym jest jeszcze do objęcia rządów, trzeba urządzić „stopnie“, po których lud dopiąłby się do władzy! Hr. Sylva-Tarouca, pod którego frakiem prawdopodobnie wiszą szkaplerze, powiedział, żeby ludzi podzielić na zawody, z nich utworzyć dopiero kurye, żeby więc społeczeństwo rozbić jeszcze na więcej kuryi niż dziś. A kiedy to wszystko nie pomogło, wystąpił jeden z najmędrszych z nich, poseł Baernreither i oświadczył, żeby się zgodził na reformę wyborczą, tylko żeby nie ten, ale osobny w tym celu parlament wy-

brać. Jak go wybrać? Nad tem jednak dr. B. nie pomyślał nawet (*wesołość*). Wszystkie projekty były wyrazem nienawiści, nieufności, niewiary w lud. Tym ludziom zdaje się, że lud to ciemna masa, której nie trzeba dać praw, jak szalonemu miecza do ręki się nie daje. Ci, którzy tak rządzili Austryą, że żaden naród nie chce się do niej przyznać, którzy doprowadzili ją nad brzeg przepaści, napoili goryczą miliony obywateli, ci bankruci polityczni, trzymający się kurczowo swoich mandatów, powiadają dziś: lud nie dojrzał, trzeba więcej kuryi!

W średnich wiekach roiło się od przywilejów, na przywilejach stał rząd, aż przyszła kapitalistyczna rewolucya, wyzwalająca niewolników, dająca chłopom wolność przenoszenia się, dająca prawa człowieka. Widzimy teraz po 100 latach 2 klasy: klasę wyzyskiwaną, uciskaną, nic nie mającą i klasę wyzyskującą, posiadającą. Kiedy przyjdzie chwila walki, widzimy tylko 2 klasy walczące: proletaryat i burżuazyę. Utopią śmieszną jest żądanie hr. Sylvy-Tarouca, żeby znowu ludzi wprzęgnąć w dawne przegródki, żeby np. szewc wybierał jako szewc, a nie jako obywatel. To jest niemożliwe, dziś walka o byt zrewolucyonizowała cały świat, na czele arystokracyi widzimy ludzi bez herbów, ale za to wzbogaconych na giełdzie. Pieniądz tylko stał się sztandarem, marzeniem klas posiadających. Naprzeciw nich stoi świat pracy, świat inteligencyi, świat twórczy, który wszystkich utrzymuje i staje do walki z wyzyskiem, z próżniactwem (*oklaski*). Aby ta walka nie była krwawa, potrzebne jest ludzkie pole pracy, a tem jest pole parlamentarne. Jeżeli wam mówiliśmy, że wasza kartka wyborcza jest silniejsza niż karabin, niż armata, to wiedzieliśmy, co mówimy. Kartka wyborcza jest waszym głosem w reprezentacyi, jest ciężarem rzuconym na szalę wypadków, jest waszą strażą, która mówi wam: „Teraz przyszła chwila!“ albo przestrzega was przed krokiem nierozważnym w polityce.

Jeżeli otrzymujemy powszechne prawo głosowania, to nie jest to żadna łaska cesarza lub ministra, ale konieczne prawo, przez które wszystkie państwa już przeszły i Austrya przejść musi. I my musimy je dostać, gdyż w państwie kapitalistycznem, jakiem Austrya się stała, jest jedyną areną, na której sprzeczne interesa ścierać się muszą. Jeżeli się uda im jeszcze raz powszechne prawo sfałszować, to ono przecież wróci, tak jak wróciło po V kuryi; ono wrócić musi, gdyż dla burżuazyjnego społeczeństwa są tylko dwie drogi: albo walka na podstawie powszechnego prawa głosowania, albo rewolucya (*burzliwe oklaski*). Towarzysze, ja nie grożę; kreślę tylko stan dzisiejszego społeczeństwa i mówię: kto chce ładu i spokoju, ten musi dać powszechne prawo głosowania. (*Oklaski*). Jeżeli mówimy, że powszechne prawo wyborcze jest konieczne, nie jest to frazes. Dlaczego V kurya zbankrutowała? Gdyż lud poznał, że to był szwindel i odwrócił się od niego. Pytam się, jakim błaznem musiałby być mąż stanu, któryby wytwarzał jeszcze dzisiaj w Austryi wieczne źródło niepokoju? Gdzie jest ów, któryby dziś odważył się odrzucić powszechne prawo głosowania? Muszę publicznie przyznać, że bar. Gautsch przynajmniej dotąd konsekwetnie i dzielnie broni powszechnego prawa głosowania, i można powinszować państwu, że znalazło w tej chwili takiego ministra. (*Brawa*). Dlatego szlachta polska i czeska wieleby dała, żeby — jeżeli nie reformę wyborczą — to przynajmniej twórcę jej obalić. Baron Gautsch czuł, że przeciw niemu zawrą tajny sojusz ci sami, którzy w roku 1893 obalili Taaffego. Ci ludzie jeszcze i teraz żyją, ale jakaż dziś różnica! Ta koalicya złożona z 3 wodzów: Jaworskiego, Hohenwarta i Plenera była dawniej zdolna obalić Taaffego i wziąć rządy w swe ręce, ale intryga dzisiejsza nie jest już zdolną do utworzenia rządu. Ich rząd nie trwałby i 24 godzin, gdyż fizycznie byliby przez nas zagrożeni. (*Oklaski*). Spodziewają się, że ludzie pójdą, ale idee pozostaną w sinej oddali... Ale dla nas idee nie wystarczają! One żyją w naszych sercach od 20 lat, **my chcemy ustaw rzeczywistych,** chcemy dla ludu mandatów, chcemy powszechnego, równego i tajnego prawa głosowania! (*Oklaski*). My nie potrzebujemy idei, mamy ich więcej, niż cała burżuazya razem wzięta; my nie potrzebujemy argumentów za reformą wyborczą, gdyż całemu światu my właśnie ich dostarczyliśmy. (*Oklaski*).

Teraz już nie czeka nas jakieś ogólne zadanie, ale zadanie polityczne, to jest, ustawy zaprowadzającej w tym roku powszechne, równe, tajne i bezpośrednie prawo głosowania. (*Oklaski*). Ale w ostatniej chwili pojawiła się przeszkoda: wnioski Schönerera i Wolfa o wyodrębnienie Galicyi. Pierwszy raz, odkąd w parlamencie zasiadam, widziałem słodkie uśmiechy Abrahamowiczów i Dzieduszyckich skierowane w stronę Wolfa i Schönerera. — Ile razy dawniej Schönerer wołał: „Heil Hohenzollern!“, wstawała jakaś ekscelencya polska i roniła łzy krokodyle w obronie dynastyi i Austryi. (*Wesołość*). A dziś? Razem wołali „Heil Hohenzollern!“ i wspólnie głosowali za wnioskami, o których wiedziano, że nigdy w życie nie wejdą, że są tylko środkiem zdławienia reformy wyborczej. Ta banda czekała tylko na to, że bar. Gautsch, respektując zwykłą większość, będzie musiał podać się do dymisyi.

Liczono na to, że w Galicyi samej hasło wyodrębnienia stanie się czemś upragnionem, bo któżby nie chciał być niezależnym? Ale strzeżono się dać choćby jeden szczegół tej „niezawisłości“. Ofiary byłyby

jeszcze większe: musielibyśmy dać więcej rekruta niż dziś, sami go utrzymywać, a będziemy odcięci od wszystkich ogólno-europejskich zdobyczy ekonomicznych i politycznych. Mielibyśmy delegacyę sejmu w parlamencie, która po kawałku sprzedawałaby się rządowi, jak Kroaci Węgrom. Kto chce wyodrębnienia, niech wprowadzi chłopa, robotnika, mieszczanina do sejmu. niech zniesie kurye, niech zaprowadzi u nas swobody polityczne i ekonomiczny rozwój. (*Burzliwe oklaski*). Nie możemy się odciąć od życia konstytucyjnego w środkowej Europie, bo musielibyśmy uciec się do gorszych środków, niż w roku 1848. (*Oklaski i okrzyki*).

Gdyby to udało się szlachcie, siłą konieczności zrobionoby z 3 milionów Rusinów wrogów, sojuszników Rosyi czy Austryi, aby wyzwolić się z pod ucisku tejże szlachty i straconoby cały polski Śląsk. W „wyodrębnionej“ Galicyi pod rządem szlachty, nie byłoby przemysłu, nie byłoby i poszanowania prawa, gdyż na ich korzyść łamano właśnie ciągle prawo, a najgorzej w okresie wyborczym. Ta sama szlachta nie zawahałaby się, gdyby demokracya miała zwyciężyć, jak przed 130 laty, przed zdradą kraju na korzyść Rosyi czy Hohenzollernów, żeby tylko utrzymać się się przy swych przywilejach. Najpierw musimy tę garstkę przy pomocy demokracyi europejskiej pokonać, aby żyć wolni nie jako „Galicyanie“, ale jako Polacy. (*Oklaski*).

Ci ludzie zapomnieli już 28 listopada, oni, którzy niczego się nie nauczyli. Czem był 28 listopada, dzień strejku powszechnego? Była to potężna, solidarna wola robotników, którzy mówili: „Teraz uzyskamy to, o co 20 lat walczyliśmy“. (*Oklaski*). Wszak w powietrzu drżały jeszcze odgłosy rewolucyi rosyjskiej, wszak widzieliśmy cofanie się cara i czuliśmy, że krew robotnicza, przelana w Polsce, na Kaukazie itd., nie pójdzie na marne, że wyda owoce, że wpłynąć musi na cały świat, a tem bardziej na najbliższych sąsiadów Rosyi. Czuliśmy, że kiedy runą Romanowy, to runie wiele, co w Europie oparte dziś na krzywdzie mas. (*Oklaski*). Ale nie tylko my to czuliśmy. Odczuła to ciężkiem nauczona doświadczeniem na Węgrzech dynastya Habsburgów.

Miała tam taki sam parlament, oparty na przywilejach, a na wszystkich tych hrabiów był tylko jeden środek: powszechne, równe i tajne prawo głosowania. Cesarz i dwór czuli, że tylko z masy ludowej może wyjść parlament pracujący w interesie ludu, państwa i potrzeb masowych. (*Oklaski*). Stary generał Fejervary i syn krawca Kristoffy, mogli przez cały rok patrzeć z szyderstwem na tych zawodowych polityków, na tych Apponyich, Andrassych i Koszutów, gdyż oparli się na prawach chłopa, robotnika, mieszczanina. (*Oklaski*).

Kto naiwnie sądzi, że rewolucya rosyjska już została zamknięta do kozy „lub została rozstrzelana“, ten może sądzi, że już będzie spokój. Ale tylko ogłupiały mózg policyjny mógłby coś podobnego pomyśleć. (*Oklaski i wesołość*). Niejeden z nas myślał, że po 30 października będzie w Rosyi konstytucya, ale trwała ona tylko kilka godzin, a potem znowu były salwy, znowu panuje turma. Rewolucya w najbliższej przyszłości będzie straszniejsza, niż ta, którą dotąd widzieliśmy. Dlatego nic od 28 listopada w naszych rachunkach nie zmieniło się: nasza wola jest stała. (*Oklaski*). My nie możemy dopuszczać, aby reforma wyborcza była zdana na sam tylko parlament i jego intrygi; my musimy żądać od niego, aby ją wreszcie zrobił. Walka nie będzie tylko w parlamencie rozstrzygała, ale tu, na dole, między nami a naszymi wrogami klasowymi. (*Oklaski*). W imieniu partyi wzywam i zapraszam was do pracy i do walki, zobaczymy, czy jedno miasto lub wieś będą w kraju spokojne, czy nie dotrze tam agitator! Zobaczymy, kto w tem państwie silniejszy: czy intryga garści hrabiów, czy wola całego ludu. (*Burzliwe oklaski*).

Jako drugi mowca wystąpił poseł **Rotter,** członek polskiego stronnictwa demokratycznego, który wykazał dwuznaczność postępowania stańczyków w sprawie solidarności „Koła polskiego“ oraz zaznaczył, iż jakkolwiek w wielu zasadniczych punktach nie zgadza się ze socyalną demokracyą i o nie będzie z nią walczyć, ale reformę wyborczą uważa za rzecz nie tylko socyalnej demokracyi, lecz i stronnictwa demokratycznego i razem o jej urzeczywistnienie walczyć będzie.

Uchwalono następujące

Rezolucye:

„Zgromadzeni w dniu 1 kwietnia 1906 r. robotnicy krakowscy przyjmują do wiadomości sprawozdanie swego posła o stanie prac parlamentarnych, celem wprowadzenia w życie równego, powszechnego, bezpośredniego i tajnego prawa głosowania.

Zgromadzeni wyrażają głębokie oburzenie wobec intryg wrogów ludu, zmierzających do obałamucenia opinii publicznej za pomocą szalbierczo nadużywanych haseł, jak np. wyodrębnienie Galicyi.

Zgromadzeni postanawiają dalej walczyć niezmordowanie, aby lud pracujący na wsi i w mieście wystąpił jak jeden mąż w obronie równego, powszechnego, bezpośredniego i tajnego prawa głosowania i w razie potrzeby nikczemne intrygi parlamentarne swojem wystąpieniem obalił.

Precz z przywilejami szlacheckimi!
Niech żyje reforma wyborcza!"

Tow. **Misiołek** omawiał stanowisko demokratów, którzy — będąc w zasadzie za reformą wyborczą — nie występują z Koła mimo haniebnego stanowiska większości tegoż Koła polskiego. W końcu odczytał mowca następującą rezolucyę:

„Ponieważ t. zw. „solidarność Koła polskiego" w rękach szlacheckiej większości tegoż jest tylko środkiem bezwzględnego skrępowania posłów życzliwych ludowi i postępowi, ponieważ z powodu tej „solidarności" nie wolno mniejszości Koła polskiego głosować wedle swych przekonań, a wolno jej co najwyżej wstrzymać się od głosowania, ponieważ właśnie tych głosów mniejszości Koła polskiego mogłoby braknąć do dwóch trzecich większości za reformą wyborczą, zgromadzeni wzywają demokratycznych posłów polskich, aby na wypadek, gdyby im Koło nie pozwoliło głosować za reformą wyborczą, jeszcze na czas z Koła polskiego wystąpili".

W dalszej dyskusyi zabrał głos tow. **Haecker** oraz tow. **Klemensiewicz,** który wzywa do spokojnego rozejścia się, gdyż nie będzie dziś demonstracyi. Niech pp. konni policyanci jeszcze trochę poczekają. Ale z tego miejsca musimy głośno i wyraźnie powiedzieć: Niechaj stańczycy nie przeciągają struny! My w tym kraju i w tym państwie za nadto wielką stanowimy siłę, abyśmy mieli ugiąć się przed zakusami stańczyków! Ja przypomnę tylko, iż wystarczyło jednej interpelacyi posła Daszyńskiego, aby potężnego namiestnika hr. Pinińskiego wyrzucić w przeciągu 3 tygodni jak stary pantofel na śmietnik! Wystarczyła sama tylko groźba strejku jeneralnego, aby „jenerał-gubernatora" z drohobyckiego powiatu starostę Bobrzyńskiego usunąć zupełnie ze starostwa! To też potrafimy w tym kraju rozniecić taki huragan ludowego gniewu, że zadrżą od niego w posadach ściany szlacheckich dworów! Myśmy reformę wyborczą wywalczyli, my za nią walczyć będziemy do ostatniej kropli krwi. (Oklaski).

Przewodniczący poddaje obie powyższe rezolucye pod głosowanie, a zgromadzeni przyjmują je jednogłośnie wśród frenetycznych oklasków.

Odśpiewaniem „Czerwonego sztandaru" zakończyło się zgromadzenie.

Trzebionka (pow. Chrzanów.) W dniu 1 kwietnia b. r. odbyło się w Trzebionce bardzo liczne zgromadzenie górników i włościan tamtejszych, w którem wzięła udział liczna rzesza robotników z Trzebini. Na zgromadzeniu tem referował tow. Kurowski z Krakowa, którego wyjaśnienia o położeniu ludu, o działalności parlamentu i o przebiegu sprawy powszechnego głosowania przyjęte zostały bardzo przychylnie. Zebrani oświadczyli się za powszechnem głosowaniem i za organizacyą polityczną i zawodową pod sztandarem socyalnej demokracyi.

Moczydło (pow. Chrzanów). I w Moczydle w dniu 1 kwietnia b. r. usłyszano słowo socyalno-demokratyczne, które wypowiedział tow. dr Drobner. Zebrani wybrali komitet i oświadczyli się za powszechnem głosowaniem.

Czarne niebezpieczeństwo.

Co to jest czarne niebezpieczeństwo, tośmy już pisali. Jest to klerykalizm wojujący i jego polityka, niebezpieczna, bo przy pomocy haseł religijnych prowadzona. Walka z czarnem niebezpieczeństwem, t. j. z klerykalizmem, musi leżeć w programie każdej postępowej partyi i każdego postępowego pisma. U nas ten obowiązek spełniają prawie że jedynie socyalni demokraci. Walka bowiem z klerykalizmem jest tylko częścią ogólnej walki z ciemnotą i fałszem, z wstecznictwem i faryzeizmem, z obłudą i świętokradzką spekulacyą na religijnych uczuciach mas ludowych i z najstraszniejszą ze wszystkich tyranii, tyranią i niewolą dusz i umysłów.

Walka z klerykalizmem jest ciężka, bo klerykalizm jest potęgą, a zwycięską będzie ta walka wtedy, jeżeli wróg klerykalizmu, jeżeli wróg czarnego niebezpieczeństwa będzie posiadał tyle odwagi, ile mają klerykali w walce z przeciwnikami. Klerykali bowiem w walce z przeciwnikami w środkach nie przebierają. Opierają się oni na masach ciemnych, sfanatyzowanych i ogłupionych i walczą tem, co im wpadnie w ręce. Dzięki temu, walka z klerykalizmem jest nie tylko niebezpieczną, ale i nie bardzo przyjemną.

Wiemy jednak dobrze, że klerykalizm, jest owym pierwotnym stanem, w którym się masy ludowe znajdują. Dopiero przez oświecenie, przez agitacyę, przez uświadomienie bielmo klerykalizmu spada masom ludowym z oczu i wtedy stają się one wrogiem klerykalizmu. To też nic dziwnego, że ilekroć do koszar klerykalnych wpuści się trochę światła, to tym panom staje się duszno i zaczynają walkę „z djabłami przewrotu". Zacofańcy klerykalni są zdania, że działalność księży nas nic nie obchodzi. Chybabyśmy dali sobie oczy wyłupić, czaszki obciąć lub mózgi powyjmować, gdybyśmy się wyrzekli prawa krytyki ich działalności. Prawa krytykowania faryzeizmu, pychy, obłudy, wstecznictwa, zacofania politycznego, wysługiwania się możnym na szkodę interesów ludowych, prawa krytykowania zagrabionej dla siebie przez księży nietykalności i fanatyzmu, nikt nam zabronić nie może. Każdy fanatyzm, zwłaszcza religijny, jest szkodliwy,

bo jest ślepy i jest on w gruncie rzeczy nienawiścią religijną dla innych wyznań. Nienawiść bliźniego w imię miłości Boga i szkalowanie innych celem ratowania „zagrożonej wiary“ jest największem szyderstwem z zasad katolickich.

Niema istoty, o którejby więcej księża mówili, jak o Chrystusie. O nim mówią oni najwięcej, ale też niema istoty, którąby tak mało naśladowali w czynie jak Chrystusa. Najwięcej o nim mówią, a najmniej go naśladują. Stąd też tłómaczy się ta bezwzględność, ten brak serca i wyrozumienia dla ludzi innych przekonań politycznych. Są to skamieniałe mózgi, zaśniedziałe i skrzepłe dusze, ciasne skostniałe umysły, nic więc dziwnego, że potem głoszą, iż ludzie walczą z klerykalizmem po to, aby bez obawy piekła mogli oddać się złemu życiu.

Księża mają doskonałą broń w rękach z przeciwnikami politycznymi. Mianowicie wyklinanie z ambon po kościołach i konfesyonałach. Jest to broń, której ostrza boją się tylko ciemni prostaczkowie. Kto dla celów politycznych ucieka się do wyklinań i piorunów, ten źle służy przedewszystkiem kościołowi. Zresztą klątwy są dzisiaj bardzo już zardzewiałą bronią. Wyklinaniami, prześladowaniami, kurendami, księża postępu i oświaty nie powstrzymają, lecz zostaną przez nie stratowani. Słońca oświaty nie zgaszą, raczej je rozdmuchują, bo lud rozwija się niezależnie od klerykalizmu i wbrew klerykalizmowi.

Z szlachtą polską — pruski knut.

Parlament wiedeński był świadkiem niezwykłego skandalu w dziejach polityki polskiej w zeszłym tygodniu. Mianowicie po wyborze komisyi dla reformy wyborczej postawili wszechniemcy, zwolennicy i czciciele Bismarka, wniosek nagły o wyodrębnienie Galicyi.

Wszechniemcy są największymi wrogami Polaków, na każdym kroku ich szkalują i tęsknią za polityką Bismarka, by z Polakami „krwią i żelazem“ się obchodzić. Swoim wnioskiem chcieli jednak przedewszystkiem podstawić nogę reformie wyborczej, której nie chcą. Dalszy zaś cel ich był jasny: wyrzucić Polaków z parlamentu wiedeńskiego, by potem z łatwością wszystkich Słowian germanizować, dopóki się Austrya nie rozleci i nie znajdzie się pod sławnym berłem “Hohenzollernów“. Hakata wszechniemiecka marzy bowiem o wielkich Niemczech, złączonych pod berłem dynastyi pruskiej, pierwszym zaś krokiem parlamentarnym ku ziszczeniu tej germańskiej idei, był wniosek o wyrzucenie Galicyi ze składu krajów w parlamencie reprezentowanych.

Było wprost psim obowiązkiem polskich posłów wystąpić przeciw temu, żeby o nas stanowili pachołki pruskie w parlamencie wiedeńskim, wprost honor i uczciwość polityczna nakazywały, żebyśmy losów swoich nie powierzali wszechniemieckim błaznom. Inaczej się stało. Nasi szlachcice powiedzieli sobie: Im gorzej, tem lepiej! i po uchwale Koła polskiego cała konserwa polska głosowała za pruskim wnioskiem. Ci czarno-żółci lokaje dworscy, ci wierni słudzy każdego gabinetu, którzy zgięci w kabłąk zawsze śpiewali: Przy Tobie stoimy i stać chcemy! odegrali razem z Wolfem, Szenererem i Franko Steinem marsza Hohenzollernów! Z wściekłości na rząd za to, że dał reformę wyborczą, nie wahali się oddać losów kraju pijakom i błaznom krzyżackim. Gdyby to widział Bismark, toby z szyderstwa parsknął ze śmiechu na widok tej wstrętnej i podłej komedyi. Orzeł pruski, który swoimi pazurami tyle nam krwi upuścił, i ran narobił, może być dumny z polskich szlachciców. Tak, głosowali — a ręka im ze wstydu i hańby nie zadrżała! Tak — głosowali, bez wstydu i honoru, nie z czystem i dobrem sumieniem, ale po to, by zabić i utrącić reformę wyborczą, by uratować swoje polityczne przywileje.

A teraz rzecz inna! Powiedzieliśmy dawniej, że koniecznym warunkiem wyodrębnienia Galicyi, bez którego ani mowy być nie może o tem, jest reforma wyborcza do Sejmu lwowskiego w duchu powszechnego i równego prawa głosowania. Bez reformy wyborczej, t. j. bez równego, tajnego, bezpośredniego i powszechnego prawa głosowania, nie chcemy słyszeć o wyodrębnieniu Galicyi. Bez tej reformy bowiem utrwaliłaby się dalej na całe lata samowola szlacheckiej bandy, rabującej kraj, która go do nędzy i upadku doprowadziła, wyodrębnienie w obecnych stosunkach byłoby dla mas ludowych okropną klęską. To też bez równego uprawnienia obywateli, bez dopuszczenia mas szerokich do Sejmu nie chcemy mieć wyodrębnionej Galicyi.

Dawniej rządził bat szlacheckiego ekonoma, w wyodrębnionej Galicyi bez reformy wyborczej rządziłyby baty szlacheckiej autonomii. Dlatego dopóki cała władza prawodawcza i wykonawcza w Galicyi spo-

czywa w rękach tylko szlachty i jej pachołków, której przywilejom zagraża obecna reforma wyborcza w parlamencie i której brutalna samowola i gwałty do pewnego stopnia krępuje prawo apelacyi do najwyższych władz we Wiedniu, o wyodrębnieniu Galicyi, o zarznięciu się dobrowolnem mas ludowych mowy być nie może. Tylko najgłupsze cielęta oddają dobrowolnie karki pod nóż. Nie chcemy się dobrowolnie zarznąć, chcemy się rozwijać.

Wyodrębnienia Galicyi, które bez reformy wyborczej wywołałoby wprost masową reakcyą, groźną dla kraju i jego rozwoju, szlachcice nie chcą szczerze, wysuwają oni to żądanie po to, by reformie wyborczej nogę podstawić. Jeżeliby się zaś zgodzili, to byłoby to wyodrębnienie szlacheckie. Kraj zostałby wydany na zupełną arendę szlachcie i narodowym demokratom. Jarzmo panowania szlacheckiej kliki odczułby najbardziej lud, bo odżyłyby stare, dobre czasy, odżyłaby sławna, złota wolność szlachecka. Dlatego, dopóki nie będzie reformy wyborczej w duchu bezpośredniego, powszechnego, tajnego i równego prawa głosowania do Sejmu, plujemy i gwizdamy na wszelką myśl o wyodrębnieniu kraju, i bronić się będziemy rękami i nogami przed nową niewolą szlachecką.

Dwadzieścia dni pod ziemią.

Czytelnicy pamiętają zapewne straszne wypadki w kopalni węgla w Kurieres, gdzie do 1200 ludzi zginęło w podziemiach. Próbowano wprawdzie ratować nieszczęśliwych, ale wydobywano tylko trupy; potem zaprzestano poszukiwań, gdyż inżynierom nie chodziło o życie ludzkie, tylko o ugaszenie pożaru i o dalsze wydobywanie węgla. Ubiegłej środy wydobyto przypadkiem 13 ludzi, którzy przez 20 dni byli zasypani. Co oni przecierpieli, można wyczytać z następującego opisu: Górnik Nemy pierwszy powitał swego ojca i wybuchł płaczem. Opowiada on następujące szczegóły o swojem ocaleniu:

Przerażony eksplozyą, uciekałem, aby gdzieś się schronić. Po drodze natrafiłem na stos trupów. Udało mi się jednak dojść do końca sztolni. Znalazłem tam 12 towarzyszów. Zobaczywszy mnie, popadli w rozpacz, ponieważ liczyli na to, że zdołałem się uratować i że pospieszę im z pomocą. Dodałem im otuchy. Pozostaliśmy ośm dni w tej sztolni. Codziennie nakręcałem zegarek, dzięki czemu wiedziałem, która jest godzina. Brakowało nam jednak środków żywności. Jedliśmy ziemię, korę z drzewa w szybie, słowem wszystko, cośmy tylko mogli znaleźć. W ciemności nie mogliśmy wyszukać wyjścia. Pewnego wieczora doszliśmy do jakiejś stajni końskiej, gdzieśmy znaleźli owies, którym żywiliśmy się przez dwa dni. Potem jedliśmy trupy końskie, znajdujące się już w stanie rozkładu. W ostatnich dniach podzieliliśmy się na trzy grupy, szukając wyjścia. Wczoraj wieczorem wreszcie uczuliśmy prąd świeżego powietrza, co nas odświeżyło. Zawlekliśmy się dalej, aż do miejsca, gdzie nas dzisiaj po 20 dniach znaleziono.

Z powodu oczywistego niedbalstwa zarządu kopalni powstały w całej okolicy rozruchy. Ludzie krzyczą, że gdyby inżynierowie byli należycie zorganizowali ratunek, byłoby można jeszcze wielu nieszczęśliwych odratować. Ale czy kapitaliści dbają o życie ludzkie? Aby tylko zapełnić swoje kieszenie, gotowi dążyć do tego i po trupach.

RADA PAŃSTWA.

Wyodrębnienie Galicyi w parlamencie.

Wrogowie reformy wyborczej wymyślili nowy środek, aby utrącić reformę i nie dopuścić ludu do praw. Nie udało im się obalić ministra, nie zdołali przekonać parlamentu, a więc chwycili się nowej intrygi. Oto wszechniemcy Schoenerer i Wolf postawili wniosek, aby Galicyę wyodrębnić, t. j. utworzyć dla niej osobną zupełnie administracyę, a łączność z całem państwem pozostawić w niektórych tylko sprawach, np. wojskowych, polityki zagranicznej, ceł i t. d. Wszechniemcom rozchodziło się o to, aby z parlamentu pozbyć się posłów galicyjskich, przez co Niemcy mieliby tam większość i mogliby Czechów, Słoweńców, wogóle narody słowiańskie, wziąć za łeb. Szlachcice z Koła polskiego, którym pod panowaniem austryackiem było i jest doskonale, gdyż z Wiednia otrzymują tytuły, ordery, tłuste posady i koncesyjki, chwycili się tego pomysłu rękami i nogami, gdyż przeprowadzenie wyodrębnienia umocniłoby ich panowanie w Galicyi i odebrałoby ludowi jedyną ucieczkę ratunku, jaką dziś posiada, t. j. parlament centralny w Wiedniu.

Mimo, że Schoenerer i Wolf są najzaciętszymi wrogami narodu polskiego, gdyż jako wielbiciele pruskiej dynastyi Hohenzollernów tęsknią do ich panowania i Polaków zawsze traktowali jako naród o mniejszej wartości, jednak połączyli się Dzieduszycki, Abrahamowicz, Głąbiński i cała ich banda z nimi, aby tylko niedopuścić, żeby reforma wyborcza została rozciągnięta i na Galicyę.

Przez 2 dni toczyła się dyskusya w parlamencie, a poseł tow. Daszyński wykazał, że szlachcice w nienawiści swej do reformy wyborczej połączyliby się nawet z dyabłem; że wyodrębnienie Galicyi by-

łoby tylko wtedy możliwem, gdyby zaprowadzono powszechne, równe, tajne i bezpośrednie prawo głosowania do sejmu krajowego, gdyż w przeciwnym razie sejm w obecnym swym składzie nałożyłby na lud jeszcze większą niewolę. Pierwej reforma wyborcza dla parlamentu i sejmu, potem wyodrębnienie Galicyi!

Intryga nie udała się. Parlament odrzucił wniosek wszechniemców i Koła polskiego, a skończyło się na kompromitacyi szlachciców, którzy dla ratowania swoich przywilejów nie wahali się połączyć się z największymi wrogami imienia polskiego.

Towarzyszy Czytelników prosimy o nadsyłanie adresów znajomych i sąsiadów, abyśmy mogli posłać numery okazowe „Prawa ludu".

LISTY Z KRAJU.

Kilka uwag w sprawie kobiecej.

„O, nie zginęła jeszcze ojczyzna,
Kiedy kobiety tak czują!"

Te słowa powiedział jeden wielki człowiek, a powiedział wielką prawdę. Aby lepiej tę prawdę przedstawić, sądzę, że mi „Prawo Ludu" udzieli małego kącika do wypowiedzenia w tej sprawie kilku słów. Cofnijmy się kilkadziesiąt lat wstecz, kiedy nad naszą biedną, roztarganą ojczyzną wróg pastwił się w najokrutniejszy sposób, aż naród przyprowadzony do ostateczności, nie mogąc zapomnieć utraty swej wolności, porwał się do boju. Poszli w bój, a ci, co poszli, były to prawie same dzieci, gdyż nie rzadko można było widzieć w szeregach powstańczych siedemnastoletnie dzieci. Skąd tam w tych młodych sercach znalazła się taka wielka, taka płomienna miłość ojczyzny? Skąd tam na tych dziecinnych czołach osiadła myśl dojrzałego człowieka? Skąd tam w tych wątłych ciałach dzieci znalazła się taka hartowna, bohaterska siła? Tę miłość, te myśli wolne, tę siłę ducha i ciała dały im m a t k i - k o b i e t y. One to na swoich łonach wychowały tylu bohaterów, obrońców ojczyzny! One nam dały zastępy tych, co nie ulękli się wroga, ale poszli w bój za wolność! Nie ulękli się widoku szubienic, ale, umierając, wołali: Niech żyje wolność! Nie ulękli się zimnych lodów Syberyi, ale szli, pocieszając się, że słodko cierpieć za ojczyznę i wolność! A w tych obecnych czasach kto nam wychował cały zastęp szermierzy i bojowników za wolność, za sprawę ludu wiejskiego i robotniczego? A kto nam dał Okrzeję i tylu innych, którzy za wolność ludu zawiśli na szubienicach? K o b i e t y - m a t k i! Bo kobieta z płomienną duszą, z czystą wolną myślą, kobieta, k t ó r a n i e z a m y k a o c z u n a p o s t ę p c z a s u, ale usiłuje dorzucić ziarnko swojej pracy do wspólnego budującego się gmachu przyszłości, taka młoda kobieta-matka da dla narodu swego prawdziwych synów ojczyzny, pracowników przyszłości naszej! Ale takich kobiet-matek jest jeszcze mało, bardzo mało. Spojrzyjmy po wioskach i miastach, a przekonamy się, że są już kobiety, które stanęły w szeregach walczących o prawa narodu i wolność, a takie kobiety-matki zapewnie w swych synów i córki wleją to, co ich wielka dusza czuje. Ale ileż to jeszcze, ile jest kobiet-matek, nad któremi na prawdę zapłakać trzeba, bo one ciemne są i zfanatyzowane przez klerykalizm. Czyż taka kobieta-matka da dla narodu syna lub córkę, aby się stali chlubą swego narodu? Nigdy! A zatem wy Polki-matki, wy z temi promiennemi duszami, gdy macie ku temu sposobność, starajcie się te ciemne, te zfanatyzowane kobiety oświecić i s p r o w a d z i ć z b ł ę d n e j d r o g i n a d r o g ę, k t ó r a w i e d z i e d o w i e l k i e j n a s z e j p r z y s z ł o ś c i.

W tej sprawie odzywam się do tych pism ludowych, które podjęły kierunek prawdziwie postępowy, aby w pismach tych baczniejszą uwagę zwracać na rozbudzenie ruchu kobiet. Dalej od czasu „Zorzy", jako pisma dla kobiet, wydawanego przez ś. p. Wysłouchową, niema obecnie dobrego pisma dla kobiet, zwłaszcza dla mniej oświeconych. Założenie takiego pisma jest konieczną potrzebą. I w tej sprawie upraszam Szanowne Panie do zabrania głosu.

W. Zawada.

Klerykalna agitacya.

Kamionka (pow. Nowy Sącz). Tutejszy ksiądz Kotarbski rozpoczął od pewnego czasu zajadłą agitacyę z ambony przeciw socyalistom. Po odczytaniu przez trzy niedziele listu pasterskiego biskupa Wałęgi wyraził swoją radość, iż niema żadnego socyalisty we wsi, następnie wygłaszał niestworzone brednie o socyalistach, będąc zupełnie pewny i bezpieczny, że mówi do chłopów i że nikt mu nie może zaprotestować.

I tak opowiadał z ambony, że socyaliści chcą im grunta odebrać i przepić je, potem chcą chłopom odebrać żony, a sobie przybrać, by ich mieli więcej. Jednak tych bredni widocznie zdawało się księżulkowi za mało, więc począł w przyjacielski sposób ostrzegać chłopów, by się mieli na baczności i każdego socyalistę, któryby chciał zgromadzenie urządzić, ubili cepami, bo oni, tj. socyaliści, po to przychodzą, by chłopom gardła podcinać.

Nie obeszło się tutaj także bez rzucania kalumnij i oszczerstw na posła tow. Daszyńskiego, że ludzi okłamuje i bierze za to 10 złr. dziennie w parlamen-

cie i że do takiego majątku doszedł, iż wioski i kamienice kupuje, a z głupich ludzi się śmieje.

Po tak budującem kazaniu zaczyna ks. Kotarbski zmuszać chłopów do podpisywania osławionych petycyj.

Dla informacyi trzeba dodać, że Kamionka to wieś, która najbardziej z wsi okolicznych jest przez lichwiarzy wyzyskiwaną i najwięcej pijaństwo się w niej zagnieździło, nic dziwnego, że taki klecha jak Kotarbski agituje w taki sposób.

„Księże oczy i wilcze gardło — co uwidzi, toby żarło!“

Sprostowanie. Do Szanownej Redakcyi „Prawa Ludu“ w Krakowie. Na mocy § 19 ust. prasowej upraszam o umieszczenie następującego sprostowania w swem piśmie odnośnie do artykułu pod napisem „Księże oczy i wilcze gardło — co uwidzi toby żarło“, zamieszczonego w „Prawie Ludu“ z dnia 23 marca b. r. Nr. 12.

Nieprawdą jest — „że w zeszłym tygodniu jeździł po wsiach Szczakowej i Ciężkowicach ks. dziekan, proboszcz z Jaworzna i zebrał od chłopów słomę na podściółkę dla swego gospodarstwa. Żalił się biedny ksiądz, że już dwa wagony słomy sprowadził, a jeszcze mu brakuje, a że jest biedny i nie ma za co kupić, więc prosił, żeby mu każdy podarował ile może“; — natomiast prawdą jest, że ks. dziekan i proboszcz z Jaworzna kupił jeszcze w wakacye w r. 1905 jak i w latach ubiegłych petytę od xx. wikarych w Jaworznie, bo potrzebuje dużo słomy celem poprawienia gospodarstwa. Część tej petyty zebrano w wakacye — a po wsiach Ciężkowice i Szczakowa jeździł w ostatnich czasach furman x. dziekana i zbierał resztę petyty, zakupionej od xx. wikarych, tym razem słomę zamiast zboża, a nawet aby uniknąć jakichkolwiek nieporozumień najpierw się pytał, czy może posłać konie po resztę petyty i posłał je wówczas, gdy mu przyjechać kazano. Nikomu x. dziekan nie mówił, że „jest biedny i nie ma za co kupić“, bo zbierał słomę zakupioną.

Nieprawdą jest, że „po tej żebraninie żalił się znowu, że się więcej spodziewał dostać od chłopów tej słomy“, że mu za mało dali, natomiast prawdą jest, że furmanka po petytę do Szczakowej więcej kosztowała jak wartała sama słoma.

Nieprawdą jest, że „oprócz księżej pensyi, oprócz dodatku Gutmanów, oprócz dochodów z tak wielkiego gospodarstwa, bo gdzieś około 100 morgów dobrego gruntu, to jeszcze pobiera x. proboszcz te ogromne dochody kościelne, a należy do parafii kościoła jaworznickiego 8 wsi, 3 kopalnie, 4 fabryki, z których przychodzą kolosalne dochody za rozmaite grymaśne chrzty i śluby i bogate pogrzeby, za które sobie ksiądz każe sowicie płacić“ — natomiast prawdą jest, że ks. proboszcz w Jaworznie nie ma żadnej pensyi ze rządu, ale musi jej szukać w dochodach probostwa — nie pobiera żadnego dodatku od Gutmanów, ale tylko relutum za niewybrany deputat drzewa opałowego, wliczany mu do kongruy, posiada 150 morgów gruntu najgorszej gleby, z których dochód, przez rząd policzony, wynosi 194 koron rocznie; do parafii kościoła jaworznickiego należy 7 wsi, 2 kopalnie i 3 fabryki — nie każe sobie płacić sowicie za posługi duchowne i nietylko nie ma kolosalnych dochodów z fabryk i kopalń, oprócz zwykłych dochodów z jura stolae od poszczególnych osób za poszczególne funkcye, „natomiast płaci ·00 koron rocznie podatków, pensyę dwom xx. wikarym, pomocnikowi w kancelaryi, organiście, kościelnemu, posługaczom w kościele, ponosi koszta oświecenia wielkiego ołtarza, pranie bielizny kościelnej i pełno innych pomniejszych wydatków“.

Nieprawdą jest: „Tak to umie ksiądz udawać ubóstwo a zbija pieniądze“ — natomiast prawdą jest, że nigdy ksiądz proboszcz z Jaworzna nie udawał ubogiego, a zbitemi pieniądzmi w Jaworznie może się z autorem owej notatki podzielić“. Jaworzno, dnia 28 marca 1906. Z poważaniem *Ks. Stefan Skoczyński,* dziekan i proboszcz jaworznicki.

Od Redakcyi. Jakkolwiek na mocy ustawy jesteśmy zmuszeni owo sprostowanie umieścić, to jednak stwierdzić należy, że ono nic nie prostuje, lecz raczej potwiedza nasze zarzuty. Bo czy ks. Skoczyński, „kupił“ od wikarych petytę, którą oni za darmo dostają od biednych chłopów, czy sam ją wybiera — to jeden dyabeł. Kończy się na tem, że bogaty ksiądz bierze słomę od biednego chłopa! „Błogosławieni ubodzy“!...

Król Herod nieboszczyk — patronem socyalistów.

Tarnopol, 26 marca 1906. Szanowna Redakcyo! Słysząc o agitacyi duszpasterzy w rozmaitych zakątkach kraju, poszedłem z ciekawości dnia 25 marca na nieszpory do kościoła OO. Jezuitów, aby się przysłuchać kazaniu, czy ksiądz cokolwiek będzie wspominał o polityce. Tutaj wcale się nie zawiodłem! Za chwilę wyszedł ksiądz z kazaniem. Ubogi sługa Chrystusa wyglądał niczego: tłusty, aż mu druga broda wyrosła, a brzuch niósł pod sutanną jak baryłkę naprzód siebie. Odpoczął, poobcierał się, gdyż, zanim wyszedł po schodkach do góry, pot mu czoło oblał. Następnie przeniósł się od razu do chwili, kiedy Chrystus Pan stanął przed Herodem... Powiedział: Herod, to był największy łotr, wielbiciel wszelkich niemoralności i t. d. Teraz jest on patronem wszystkich bezwyznaniowców, którzy starają się kościół święty zburzyć! Herodzi XX wieku są to najgorsze

rumowiska, szumowiny, największy zbiór cuchnących niemoralności! Ludzie ci całe życie pracują na piekło — uganiają za namiętnościami tego świata, dogadzają temu smrodliwemu cielsku, aby tylko ono miało wygody. Baczność więc, bo przez niemoralność do utraty wiary i t. d.

Szanowna Redakcyo! Ciekawy jestem, dlaczego do tak siarczystego kazania nie wysłało Tow. Jezusowe jakiegoś przynajmniej zasuszonego Jezuitę? Dlaczego wszystkich wysyłał wrażliwy ojczulek do czeluści piekielnych, którzyby „cielsku“ dogadzali? Dlaczego on opasły pasterz nie wspomniał na się, że on najprędzej będzie smażyć się w smole, bo któż owieczki do piekła zapędzi? Oj będzie się na nim słonina tam długo topić. Ludzie usiłują zobaczyć cudze pod lasem, a swego nie widzą tuż, tuż pod nosem!

A teraz ciekawa jest rzecz. Jeżeli mówca w podobny sposób wygłosi mowę na zgromadzeniu ludowem, to przedstawiciel władzy rozwiązuje zgromadzenie za podburzanie lub za obrazę jakiegoś karyerowicza, zbankrutowanego obszarnika lub podłego szlachetkę — a w kościele wszystko wolno!

Zostają z pozdrowieniem soc.-dem.

Brat Lucyfera.

Wszędzie ich pełno!

Zbaraż, 25 marca 1906. Szanowna Redakcyo! Jaka to teraz w naszym Zbarażu dzieje się niesprawiedliwość, a tę niesprawiedliwość popierają właśnie OO. Bernardyni, gdyż to oni wszędzie muszą swój nos zatabaczony wsunąć! Rzecz ma się tak: Przed pięciu laty wepchnęli do sądu na woźnego swego lokaja Szubra, który zaledwie potrafi się podpisać, a teraz znowu wpłynęli na radcę sądu, by oddalił woźnego Lityńskiego, który już dwanaście lat pracował przy sądzie jako woźny, no i dopięli swego, bo wepchnęli teraz swego furmana, który wcale nic nie rozumie. Bo dowód jest najlepszy: gdy go radca sądu posłał do urzędu gminnego. on zaś, ten nowy woźny, przychodzi do magistratu i pyta się, gdzie jest urząd gminny, rozumie się, że stał z czapką w ręku; otóż strażak poznał furmana bernardyńskiego, ale już jako półurzędnika, i poprosił, by czapkę zostawił w strażnicy, bo do urzędu gminnego nie wolno iść z czapką i przyobiecał nowo mianowanego woźnego zaprowadzić do urzędu, no i zaprowadził, ale gdzie, do wychodka, gdzie nowo mianowany woźny czekał z papierami dwie godziny na burmistrza. Pozdrawiam Szanowną Redakcyę

Zbarażanin.

Od Redakcyi. Zapytujemy p. radcę sądu zbarazkiego, dlaczego oddalono woźnego po 12 latach służby i co było powodem przyjęcia bernardyńskiego wychowanka.

Ksiądz szynkarz.

Odrowąż, dnia 21 marca 1906. Dnia 27 lutego b. r., a więc podczas czterdziestogodzinnego nabożeństwa, dziewczęta małoletnie upiły się w Kółku rolniczem w Odrowążu i potem poszły do kościoła podczas nabożeństwa nieszpornego i tam nadmiar trunków zostawiły na filarach kościelnych.

Proboszcz jest przełożonym kółka rolniczego i szynku winnego.

Proboszcz zachęca i namawia ludzi, ażeby pili wino; on nawet w swoich piwnicach utrzymuje beczki wina kółkowego, on nawet swojemi świętemi czy tam poświęcanemi rękami wino ludziom odmierza i pieniądze za nie bierze!

Cóż na to władze kościelne?

Mamy tu dużo pisać o godnym następcy ks. Piechoty, ale na dziś dosyć!

Czytelnik „Prawa Ludu“.

Lichy połów!

Łazy, dnia 28 marca 1906. Szanowna Redakcyo „Prawa Ludu“. Na rezolucyę tow. Klemensiewicza przeciwko wciąganiu religii do polityki zupełnie się zgadzamy. Religia nie ma nic wspólnego z polityką i sądzimy, że ktoby się nie zgodził przynajmniej z jednem słowem tej rezolucyi, to, zdaniem naszem, jest takiemu człowiekowi miejsce tylko w domu obłąkanych.

Równocześnie donosimy, że najzajadlejsi fanatycy klerykalni na Śląsku zgadzają się na tę rezolucyę. Dowód na to jest, że jak się zabrali klerykali do zbierania podpisów przeciwko jakiejś „reformie małżeńskiej“, nazbierali aż ośm podpisów we wsi Orłowej na Śląsku, która liczy blisko 2000 mieszkańców. Zbliża się już dzień zapłaty! Pozdrawiamy Szanowną Redakcyę i wszystkich czytelników „Prawa Ludu“ *Biegoń Wojciech, Brodacz Franciszek, Dembowski Ludwik, Kozak Jakób, Kozak Bronisława*

Klerykalna nagonka.

Piątkowa (pow. Nowy Sącz). 2 kwietnia 1906. Szanowna Redakcyo! Rezolucyę tow. Z. Klemensiewicza, wygłoszoną w d. 3 marca 1906 w Krakowie i zamieszczoną w Nr. 10 „Prawa Ludu“, popieram w zupełności. W połowie lutego 1906 r. porozsyłano pocztą do naczelników gmin broszurki pod tytułem „Do braci rolników“, pełne okropnej nienawiści i kłamstwa przeciw partyi socyalistycznej, autor swego dzieła ze wstydu nie podpisał się. Od początku nowego roku tak w naszej parafii jak i u oo. Je-

znitów brzmią przez cały czas zupełnie inne kazania, jak gdyby od nowego roku świat się zmienił i przestrzegają chłopów, którymi się od tylu wieków opiekują aby ich złe duchy nie opętały i żeby ich mogli, jak najwięcej i najprędzej do królestwa niebieskiego doprowadzić, dalej zaś żeby ich nie opętali socyaliści, którzy im chcą żony poodbierać i gruntami podzielić. Podział gruntów tak objaśniają: jeżeli gospodarz posiada 50 morgów ziemi to 48 zabiorą socyaliści, 2 mu zostawią. Nawołują przytem z ambony w rozmaity sposób włościan i mieszczan do nabywania w zakrystyi „Gazety niedzielnej", a także namawiają łatwowiernych do podpisów, po wsiach krążą jacyś ludzie, mający jakoby spisywać ludność, słowem dzieją się rzeczy nieprawdopodobne! A sprawa musi być ważna, bo księża nie baczą zupełnie na postępowanie Chrystusa, który wypędził z kościoła Jerozolimskiego sprzedających i kupujących, karząc ich powrozem.

Pozdrawiam serdecznie Szanowną Redakcyę.

Niech żyje Socyalna-Demokracya!

Czytelnik „Prawa Ludu".

Łżą jak najęci!

Jaworzno, 23 marca 1906. Szanowna Redakcyo „Prawa Ludu". Klerykalna szmata „Postęp", umieściła w numerze 11, str. 3, z dnia 18 marca, artykuł przyjaźniaków pod tytułem: „Znowu pech", ale kto to ma taki pech, jak nie „Przyjaźń" w Jaworznie ze strachu przed socyalistami. Pisze, żeśmy urządzili zebranie poufne dla zamącenia wody zorganizowanych robotników, gdzie to „Przyjaźń" ma zorganizowanych robotników? Chyba tych, którzy pracują w biurze u ks. dziekana i w kółku katolickiem, nareszcie i ci, co posługują w kościele.

Dalej pisze: „Rozsądniejsi pędzą tych drabów, jak na to zasługują". To ma być taka rozsądność, żeby kogo pędzić; no ale u nich jest rozsądek taki, gdy kto jest innego zapatrywania, nie takiego, jak oni, to go pędzić, choćby to było ze szkodą jego życia, to jest u nich miłość bliźniego. Pisze dalej: „Wreszcie rozpoczęły się mowy towarzyszy! był to zbiór wyzwisk na panów i księży za krzywdy, jakich mają doznawać robotnicy". Oni nie uznają widać żadnego zdzierstwa na robotnikach, bo go sami uprawiają jak na przykład w kółku, a jak go nie mogą dalej zdzierać, to go oddadzą adwokatowi. Pisze dalej, że: „dopiero, gdy przemówił Stolarski i Chuderski z „Przyjaźni", towarzysze gęby pootwierali, że przyjaźniacy lepiej sprawy znają. Kiedy mówił Stolarski, że „Przyjaźń" istnieje 7 lat w Jaworznie; żeby wszyscy robotnicy do niej należeli, toby zapanował dobrobyt, dlaczegóż to robotnicy nie chcą przystępować do „Przyjaźni"? bo wiedzą, że gdy ich przynajmniej nie obedrą, to im nie pomogą wcale w polepszeniu doli. Co mówił Chuderski o Francyi i Rosyi, to się musiał chyba tydzień uczyć na pamięć, bo tak mówił bez zastanowienia; dlaczego potem nic nie odpowiedział gdy mu towarzysz Dudek wytłómaczył, co ma za znaczenie odłączenie kościoła od państwa i t. d.

Słowik nie jest żaden przybłęda, bo jest rodem z Chrzanowa; że pracował w siedmiu kopalniach, to nie jest nic dziwnego, bo dzisiaj ten tylko może pracować w jednem miejscu, który umie dobrze zasprzedawać swoich kolegów, a niejeden, chociażby rad pracować w jednem miejscu, to go wydalą z pracy. Z tego powodu, gdy człowiek pracuje w kilku miejscach, to nabierze doświadczenia w sprawach robotniczych. *Czerwony.*

Klerykali hulają!

Tarnopol, 19 marca 1906. Szanowna Redakcyo! Od kilku dni rozpoczęła się u nas istna nagonka klerykalna przeciw reformie równego, tajnego i bezpośredniego prawa głosowania.

Czarna międzynarodówka, pasterze pokornych, łatwowiernych owieczek, widząc, iż sami agitacyą w mieście niewiele zrobią, postanowili sobie radzić... i oto porozdawali całe zwoje druków przeciw reformie a za samodzielnością i wyodrębnieniem Galicyi rozmaitym jednostkom bez zajęcia, dewotkom, dziadom i dziadówkom kościelnym, nie wyłączając posługaczy kościelnych t. zw. „świeczko-hasów", a nawet cała zgraja ministrantów otrzymała takie druki. Wszystko to myszkuje po Tarnopolu i na gwałt zbiera podpisy. Kto się tam podpisze? Ze starszych mało kto będzie podpisywał, gdyż w pierwszej chwili, nie wiedząc dokładnie sprawy, nie zechce położyć swego nazwiska, ale dzieciaki i niedorostki! a cóż im na tem zależy? Albóż panny mieszczanki nie podpiszą druków swoim narzeczonym, a nierządnice odwiedzającym ich?

Z tego najlepiej wywnioskować i poznać, jaką bronią walczą klechy wtedy, gdy chodzi o ich osobisty interes i o interes ich sojuszników, możnych tego świata. Zasyłam serdeczne pozdrowienie Szanownej Redakcyi *Stanisław B.*

Ze świata.

Wybory do parlamentu francuskiego rozpisane na 6 maja, nie znalazły partyi socyalno-demokratycznej nieprzygotowanej. Odbyte przed kilku dniami zgromadzenie Rady naczelnej stronnictwa, zamianowało 279 kandydatów, 45 dalszych kandydatów ustanowi później. Zaproponowano, aby w ogłoszeniach publicznych wystąpiono przeciw tym kan-

dydatom, którzy nazywają się socyalistami, a wyłamują się z pod karności partyjnej.

W Belgii są klerykali od kilku lat na czele rządu, a pierwszem ich usiłowaniem jest poddać szkołę pod wpływ księży. Owoce tych usiłowań są następujące: tylko 21 procent dzieci uczęszcza do szkoły, w r. 1901 około 120.000 dzieci nie pobierało nauki. Wszędzie, gdzie klerykali dorwali się do rządzenia krajem, szkoła zupełnie podupada, gdyż tylko nad głupim ludem mogą utrzymać swe panowanie. Równocześnie wiadomo jest, że głupi robotnik daje się łatwiej wyzyskać, że wskutek nędznej płacy, ciało i dusza ludu nikczemnieją. A przecież klerykali zawsze krzyczą, że są przyjaciółmi ludu!

Czy katolik może być socyalistą? Przed kilku miesiącami ogłosił ksiądz katolicki van den Brink w Norwegii książkę o katolicyzmie i socyalizmie, w ktorej dowodzi, że katolik nie tylko może, ale powinien być socyalistą. Obecnie ogłasza poseł do parlamentu norweskiego Jörgen Berge następujący list do ks. Brinka: „Siedzę jako reprezentant ludu norweskiego w parlamencie i należę do stronnictwa socyalno-demokratycznego. Ponieważ jestem katolikiem, doznaję od mego biskupa wiele przykrości z powodu moich politycznych przekonań. Ja jednak stoję na stanowisku, że można nietylko być dobrym katolikiem i socyalistą, ale że musi się być socyalistą właśnie na podstawie swoich religijnych wierzeń“. W taki sam sposób wszędzie księża postępują. Człowiek może wyznawać religię, jaką uznaje za zgodną ze swem sumieniem, a przekonania polityczne nie mają z tem nic wspólnego. I u nas słyszymy codziennie, że księża z ambony i w konfesyonale rzucają gromy na porządnych i pobożnych ludzi za to tylko, że są socyalistami. (Książeczka ta wyjdzie w tych dniach w przekładzie polskim jako „Latarnia“.

Z Rosyi. Do wszystkich klęsk, jakie od roku na Rosyę spadają, przybyła teraz najstraszniejsza: głód. W kilku guberniach ludność żywi się słomą zdzieraną z dachów, pozbywa się ostatniej chudoby, aby tylko dostać jakiś grosz do ręki. W niektórych okolicach wybuchł tyfus głodowy, szkorbut i inne choroby. W jednym powiecie gubernii Jelisawetgradzkiej z ogólnej liczby ludności 600.000 głów, przeszło 250.000 cierpi głód. Rząd nie tylko nie radzi nic przeciw temu, ale przeszkadza nawet dobroczynności prywatnej. Składane przez dobrych ludzi fundusze urzędnicy rozkradają, a zajmujących się dolą nieszczęśliwego ludu zamykają do kryminału jako „politycznie“ podejrzanych. Tymczasem rząd hula sobie na dobre. Niema tygodnia, aby nie stawiano nowych szubienic, nie wysyłano setek ludzi na wygnanie do Syberyi. Wszystkie więzienia przepełnione są aresztowanymi, nad którymi urzędnicy i sołdaci znęcają się w okropny sposób. Z drugiej strony rząd odgrywa dalej komedyę z wyborami do Dumy. Rozumie się, że robotnicy i chłopi nie chcą brać udziału w tych malowanych wyborach i usuwają się od nich. Przy tem zdarzają sią humorystyczne wydarzenia. Dotyczą one wyborów wśród robotników fabryk petersburskich za rogatkami Newskiemi. W fabryce wagonów obrano głuchoniemego, ale i ten się wymówił. W Aleksandrowskiej odlewni surowca obrano na przedstawiciela robotników — komin fabryczny. uważając, że to jedynie gwarantuje pełnomocnikowi ich — nietykalność osobistą. W fabryce Pola obrano — psa „Różkę“, żeby nie obciążać 10-cio rublowemi dyetami dziennemi, które są wyznaczone na posłów — nadszarpniętych finansów państwa, bo psa można utrzymać za 15 kop. dziennie.

Jeżeli duma przecież się zbierze, będzie ona tylko maszyną do uchwalania nowych podatków, a gdyby miała ochotę robić opozycyę. to prędko połowa posłów znalazłaby się w kozie. — W ostatnich dniach gazety donoszą. że prezydent ministrów hr. Witte ma ustąpić, a na jego miejsce ma przyjść albo b. minister spraw wewnętrznych Goremykin, albo b. minister skarbu Kokowcew. I ten i tamten są zagorzałymi reakcyonistami, którzy przy pomocy bagnetów i turmy będą usiłowali dusić dążenia narodu do wolności. Witte będzie musiał prędzej czy później ustąpić, gdyż jest bardzo chory i wskutek choroby prawie niepoczytalny.

Z różnych stron.

Zastrzelenie złodzieja przez księdza. Przed kilku dniami zakradł się do kościoła w Glinnej Nawaryi pod Lwowem złodziej, który skradł ze skarbonki znaczniejszą kwotę. Zbudzeni światłem, weszli miejscowy proboszcz i kościelny do kościoła, a gdy złodziej rzucił się na nich, dobył ksiądz rewolweru i zastrzelił go na miejscu.

Strejki rolne. Z Tłomacza donoszą, że w tamtejszym powiecie, w Petryłowie i Olszanicy, wybuchły strejki rolne, spokój jednak nie został dotychczas zakłócony. Ostrze strejku zwrócone jest nietylko przeciw właścicielom dóbr, ale także przeciw ruskim księżom. W Petryłowie równie z właścicielem Bohdanowiczem bojkotowany jest także tamtejszy paroch ks. Dymiński.

W Olszanicy postawili strejkujący żądanie minimalnej płacy 2 kor. dziennie, w Petryłowie zaś za żadną płacę nie chcą pójść do pracy.

W granicznych wsiach Zadarowie, Bobrownikach

i Ladzkiem, należących do powiatu buczackiego, również strejk wybuchł, wszędzie jednak panuje spokój

Strejk rolny na Węgrzech. W trzech największych komitatach Węgier: Csongrad, Torontal i Bacs wybuchł niespodziewanie strejk agrarny. Właściciele dóbr oświadczyli gotowość podwyższenia zapłaty dziennej o 10 halerzy, strejkujący atoli odrzucili tę propozycyę. Do wspomnianych komitatów wysłano 500 żandarmów.

Jak pod batem carskim prześladują socyalistów, świadczy następujące zestawienie, sporządzone na pewnem zebraniu członków P. P. S. W zebraniu tem wzięło udział 79 osób, a z liczby tej tylko 6 osób nie było karanych. Pozostałych 73 było aresztowanych 120 razy. Pod kluczem siedzieli oni razem 129 lat, na zesłaniu 186 lat.

W śledztwie siedzieli . .	83	lat
W katordze	41	„
W więzieniu	5	„
Na zesłaniu w Sybirze . .	128	„
Na zesłaniu gdzieindziej .	60	„

Zbiegło z więzień i Sybiru 20 osób. Amnestya przywróciła wolność 17 osobom.

Ogółem było 72 osób pozbawionych wolności przez 315 lat. Na jednę osobę przypada przeciętnie 4 lata i 4 miesiące.

Straszne, wołające o pomstę cyfry!

Z klerykalnego podjudzenia! w Tarnowie toczyła się przed sądem obwodowym sprawa karna przeciw 6 włościanom ze wsi Mokre, która przypomina rozruchy, urządzone przez klerykałów francuskich, przy przeprowadzaniu inwentaryzacyi. We wsi Mokre, gdzie niepodzielnie rządzą ks. proboszcz z Zassowa Krośnieński i obszarnik hr. Łubieński, pełniły funkcye nauczycielek w szkole miejscowej dwie zakonnice, nie mające po temu żadnej kwalifikacyi. Gdy Rada szkolna krajowa zamianowała w ich miejsce nauczyciela p. Jareckiego, a zarazem kazała im się usunąć, ciemni włościanie, podburzeni i sfanatyzowani przez swoich duchowych przywódców, próbowali gwałtem przeszkodzić instalacyi nowego nauczyciela.

Za te niepokoje i rozruchy zasiedli na ławie oskarżonych nie ci, którzy je niesumienną agitacyą spowodowali, lecz uwiedzeni wieśniacy, których też trybunał pod przewodnictwem radcy Rekierta, skazał każdego na 3 dni aresztu!

Bracia Słowianie przy robocie. Pisma łotewskie zamieszczają artykuł o strasznych bezprawiach i okrucieństwach rządu carskiego w bałtyckich prowincyach w czasie między 14 grudnia a 14 lutego. Czas ten nazywają czerwonymi miesiącami. Powieszono 18 osób, rozstrzelano 621 osób, w utarczkach zbrojnych zabito 320, obito kijami 251, w tem 2 kobiety, spalono i zniszczono 97 domów chłopskich, 2 ratusze, 4 budynki szkolne, 32 miejskich domów i 3 gmachy klubowe. Między straconymi znajduje się 13 nauczycieli i 29 obszarników.

Cygara w żeńskim klasztorze! Dzienniki donoszą z Belgii o pysznej historyi, jaka obecnie wyszła na jaw dzięki włamaniu się złodziei do kilku klasztorów żeńskich. Złodzieje ci po dokonaniu kilku włamań zostali schwytani i zeznali, że w klasztorze żeńskim w Henyer zrabowali ogromną ilość szynek wędzonych, wina, cukrów, oraz całe pudła — cygar! Zaiście ciekawe pytanie, do czego albo dla kogo potrzebne są zakonnicom cygara?!

Straszny głód w Rosyi. Donoszą z Moskwy, że z gubernij, dotkniętych nieurodzajem i głodem, nadchodzą straszne wieści. W wielu miejscach panuje już tyfus głodowy, szkorbut i inne choroby, które zabierają liczne ofiary. Śmiertelność dzieci jest ogromna. Ludność wiejska w braku mąki używa innych, niezdrowych surogatów. Z powodu braku paszy ginie bydło tysiącami. Chłopi zdejmują strzechy z chat i zbutwiałej ich słomy używają do karmienia inwentarza. Zapomogi ze skarbu państwa są niewystarczające, bo większą część urzędnicy rozkradają.

Wybór rządu przez lud! W Kantorze berneńskim w Szwajcaryi przyjęto 37 tysiącami głosów przeciw 10 tysięcom wniosek, aby rząd wybierany był bezpośrednio przez lud, a nie przez wielką radę! W Szwajcaryi lud głosuje nad wszystkiem — lud sam sobą rządzi! Nawet sędziowie są obieralni! Gdyby tak u nas było — jakże innych mielibyśmy urzędników, namiestników, starostów! Nie lałaby się ludzka krew!

Odpowiedzi od Redakcyi „Prawa Ludu".

Prenumeratorzy z Nowej Grobli. Gazetkę posyłałem regularnie jak zawsze. Widocznie zginęła na poczcie. Posyłam po raz drugi.

Prenumerator z Miękisza. List w następnym numerze.

J. B., Góry Maryańskie. List oddałem adwokatowi partyjnemu. Dostaniecie od niego wiadomość.

J. P., Budziwój. Za list i książeczkę dziękuję, proszę o dalsze wiadomości. Gazetkę posyłam.

J. Z. z Szymbarku. Proszę o podanie swego nazwiska. Przecież muszę wiedzieć, kto podpisany? List w następnym numerze.

M. K. Za list i pamięć bardzo dziękuję. Piszcie jak najczęściej.

Klemens. Niema co się zajmować takim wywłoką. Piszcie o czem innem. Pozdrawiam was serdecznie.

Gmina Miękisz nowy poszukuje człowieka, z zawodu **rzeźnika** lub **szewca,** do prowadzenia sklepu. Dom jest w pośrodku wsi przy głównej drodze, trafika już istnieje, bardzo dobry interes; pomieszczenie na sklep i pomieszkanie bardzo przydatne, z ogrodem. Zgłaszać się można w urzędzie gminnym w Miękiszu nowym jak najprędzej.

Z targów zbożowych.

Kraków, 2 kwietnia 1906.

Płacono za 100 klg. netto: Pszenica biała od 16 90 do 17·50; Pszenica czerwona i żółta od 16·90 do 17 40; Pszenica węgierska od —·— do —·—; Żyto krajowe od 12 50 do 13·80; Żyto węgierskie od —·— do —·—; Jęczmień na krupy od 14 40 do 14·80, Jęczmień browarny od 15·20 do 16·—; Owies z opłatą akcyzową od 15·20 do 15·70; Proso od 14·20 do 14·80; Tatarka od 14·— do 14·20; Kukurudza do 13·80 do 14·60; Groch od 18·50 do 25·50; Fasola od 26·50 do 48·—; Wyka od 19·— do 19·50; Rzepak zimowy od 28·— do 28·50; Koniczyna nasienna czerwona od 90·— do 120·—; Koniczyna nasienna biała od 90·— do 130·—; Tymotka od 38·— do 48·—: Esparsetta od 24·— do 24·50; Soczewica od 60·— do 80; Słoma od 3·80 do 4·40; Siano od 4·20 do 5·60; Koniczyna pastewna od 5·80 do 7·60; Ziemniaki od 2·80 do 3·60; Jagły od 28·— do 32·—; Jaja za kopę od 3·20 do 3·60; Masło za kilogram od 2·60 do 3·—; Masło za garniec od 9·50 do 10·50; Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr od —.— do 200·—; Okowita na 75° Tralesa hektolitr od —·— do 160·—: Wszystko liczono w koronach.

„PRAWO LUDU” KOSZTUJE 1 KORONĘ KWARTALNIE!

Do prenumeratorów „Prawa Ludu“.

Ażeby oszczędzić prenumeratorom „Prawa Ludu“ kosztów opłaty przekazu, załączamy dla tych, którzy prenumeraty jeszcze nie zapłacili, c z e k i, to jest karteczki koloru zielonego, które tak wyglądają, jak wzór poniżej umieszczony. Na takim c z e k u pisze prenumerator swoje imię, nazwisko i miejsce pobytu, oraz kwotę, którą chce posłać. (Na wzorze: *Jan Socha, Poręba.*) Z tą kartką idzie na pocztę, a tam już bezpłatnie posyłają prenumeratę do administracyi „Prawa Ludu“.

Empfangschein – Poświadczenie odbioru

na wkładkę w kwocie K *4* h *—* t. j.

koron *cztery*

na rachunek czekowy w c. k. Urzędzie pocztowych kas oszczędności w Wiedniu, Nr. **71.905**

Posiadacz rachunku:

„Prawo Ludu“ Organ Polskiej Partyi Socyalno-Demokratycznej w Krakowie

Podpis urzędnika pocztowego:

Erlagschein – Poświadczenie złożenia

na wkładkę w kwocie K *4* h *—*

uiszczoną przez *Jana Sochę*

zamieszkałego w *Porębie*

na rachunek czekowy w c. k. Urzędzie pocztowych kas oszczędności w Wiedniu, Nr.

71.905

dnia *10 kwietnia* 190*6*

Wypełnić ma strona.

Pieczątka urzędu pocztowego: **71**

Buchungsschein
Poświadczenie zaksiążkowania

Wypełnić ma strona

Wkładka K *4* h *—*

uiszczona przez *Jana Sochę w Porębie*

Rachunku Nr. **17.905**

W Urzędzie poczt. kas oszczęd.
zaksiążkował:

Pieczątka urzędu pocztowego: **71**

Urzędnik pocztowy ma te poświadczenia odłączyć i posłać z rachunkiem dziennym do c. k. Urzędu pocztowych kas oszczędności.

Ogłoszenia nie pochodzą od Redakcyi, która za nie żadnej odpowiedzialności nie bierze.

Wydawca i odpowiedzialny Redaktor: Zygmunt Klemensiewicz. Drukiem Władysława Teodorczuka w Krakowie.